

Wycinki z czasopisma

KIERUNKI

Warszawa

wydanie

N 33 17 SIERP 1958

JERZY PASSAKAS

BOGOWIE DESZCZU

CZYMS zupełnie nowym w naszym życiu teatralnym jest krakowska inscenizacja „Rodziny pechowców“ Jerzego Krzysztonia*), autora świetnego „Sekretu“. Młody zespół realizatorów godzien jest pochwały; dał widowisko pełne świeżości i dojrzałości. Przede wszystkim zaś ze wszech stron interesujące.

Na uwagę zasługuje sama kompozycja sztuki. Z jej tekstem, granym na środku sceny, w miejscu oznaczonym jako „AKCJA SZTUKI“, związane są — tworząc pewien schemat — komentarze reżyserskie dwóch scen bocznych, nazywanych „ANALIZA PROBLEMU“ i „WIEŻA TĘSKNOT“... Akcja dziejąca się na scenach bocznych tworzy nadbudowę sztuki; intencją autora i inscenizatora jest tu ukazać racjonalnego i uczuciowego podłoża ludzkich czynów. Mówiąc prosto: to wszystko, co czynią bohaterowie dramatu jest jakąś wypadkową ich własnych bodźców wewnętrznych (rozumowych i podświadomych), a przede wszystkim najnowszych dziejów ludzkości, stworzonych przez nią warunków i okoliczności. Ten realizm, o którym lubi się zapominać, ponownie i w sposób twórczy odkrywa przedstawienie w krakowskim Teatrze Kameralnym.

Na scenie ANALIZY PROBLEMU rozwija się, rzucany na ekran, kalejdoskopowy, fragmentaryczny film. Jest tu i nurkowanie eskadry samolotów, i loty ku kosmosom, twarze deformowane przez ponaddźwiękowy pęd i zniszczone przez wojnę, spazmatyczne tańce pierwotnych ludów, zrzut i wybuch bomby atomowej, fragmenty walk powstańczych... Te wiele mówiące migawki kończy obraz szympansa o inteligentnym spojrzeniu, składającego na grobie wieniec z napisem *Homo Sapiens*.

Centralnej akcji dramatu towarzyszą teksty różnych autorów, wśród nich nieżyjącego już Andrzeja Bursy, oraz Różewicza, Drozdowskiego, Lovella i Manturzewskiego. W całym tym podtekście sztuki

ki realizatorzy chcieli podkreślić podłoże psychologiczne wyzwalań się dobra i zła w człowieku, ukazać chcieli różne towarzyszące im okoliczności.

Wytrawnego krytyka i znawcę teatru razić mogą elementy kinematograficzne, uzupełniające akcję sztuki przez dodanie jej tekstów ubocznych, których autor nie określił słowami. Razić może także podział widowiska na część o wyrażonej akcji i obie części strukturalne. Wszystko to czyni ze sztuki jakąś rozprawę publicystyczno-filozoficzną. Niezaprzeczalnie jednak sztuka zyskuje (przez te, bardziej lub mniej szczęśliwie dobrane elementy) na wyrazistości. Przede wszystkim zaś zyskuje na tym jej ogólnoludzki sens.

Zasadniczym tematem sztuki jest sprawa młodego pokolenia. I tutaj sięgnął Krzysztoń, dobitnie jak w swym niedawnym debiucie scenicznym Tymoteusz Karpowicz, do dziennikarskiego arsenału wiadomości o młodym pokoleniu. Miłość i wódka, egzaltacja, bezmyślność, namietność i zbrodnia — to podana w skrócie fabuła losów młodych ludzi, pozbawionych prawdziwych przyjaciół i opiekunów, a wierzących tylko w dobro namacalne. Być może, przyczyną tych przez obu autorów dramatycznie ukazanych zmagani, była zła atmosfera niedawnych lat; choć w gruncie rzeczy przyczyna ta jest dość nieokreślona.

Fabuła sztuki jest niewymyślna, jakby celowo zbanalizowana. Młodego plastyka, Huberta kocha Marta, dziewczyna z ulicy; jego przyпадkowego kolegę Andrzeja — frywolna dozorczyzna Zuzia. Młodzi kochają po swojemu, w sposób cudownie prosty, a jednak niezwykle złożony. Oto Marta wyzwala się z cudzych objęć dostarcza farb Hubertowi. Nawet Zuzia, dla której nie istnieje problem zdrady, bo chęć z natury nie potrafi być wierną — odchodząc z Hubertem nie może jeszcze rozstać się z Andrzejem. W nich wszystkich trwa podświadomy proces o uczucie, które wciąż

Krytycznie analizują i próbują odrzucić jako niepotrzebny balast. Wyrwywają się z wieży tęsknot i wracają do rzeczywistości. Obaj bohaterowie i ich-nie-ich dziewczęta wspinają się ponownie na symboliczne huśtawki, by kołysać się w pustce i pozwolić kołysać się innym między „huśtawkami błaznad“ i „areną trudnych doświadczeń“.

W bohaterach dramatu Krzysztonia, ni to bezwzględnych, ni aktywnych, tkwi potencjał zdolny uczynić z nich dobroczyńców, zbrodniarzy lub błaznów. W sztuce z tego potencjału „Bogowie“ wybierają co



„Bogowie deszczu“ Jana Krzysztonia w Teatrze Kameralnym w Krakowie.

najlepsze — optymizm, dochodzą do niego po przejściu nieuchronnego (choć dramatycznie niezbyt przekonującego) *katharsis*.

*

Rolę młodych bohaterów sztuki interpretuje w ciekawy sposób czworo aktorów. Wśród nich wyróżnia się Leszek Herdegen przemyślną do drobnych szczegółów koncepcją postaci. Partnerami jego są: Tadeusz Śliwiak, Zofia Węclawówna i Lidia Próchnicka. Koncepcję sztuki w twórczy sposób podbudowała ciekawa i oszczędna scenografia Jankowskiej i Tosty. Inszenizację wzbogacił montaż muzyczny Jerzego Kaszyckiego.

*) Teatr Kameralny w Krakowie. Jerzy Krzysztoń: „Rodzina pechowców“. Tytuł inscenizacji: „Bogowie deszczu“. Scenariusz teatralny i reżyseria Jerzego Grotowskiego, muzyka w opracowaniu Jerzego Kaszyckiego. Scenografia: Lilla Jankowska i Antoni Tosta.